GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 164. We Wtorek dnia 16. Lipca. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 13. Lipca.

J. K. W. Xiążę Fryderyk Karól do prowincyi Pomeranii a J. K. W. Xiążę Adalbert do Kissingen się udał.

Z Królewca. — System zamknięcia granicy rossyjskiéj powoduje tam ciągle nieprzyjemne wypadki. A tak nie dawno temu służący strażnika rossyjskiego, który nie raz w Prusach szpiegował i transporta przemytników zdradzał, nad samą granicą właśnie gdy z panem swym rozmawiał, zastrzelonym został; krzaki po nad granicą się ciągnące ukryły zabójcę, który téż szczęśliwie uszedł. Czy to Prusak, czy Rossyanin sprawcą czynu, nie wykryto. Kula przeszła człowiekowi owemu przez głowę i na miejscu go zabiła. — Handel przemytny prowadzą na wielką stopę. Liczne bandy nosicieli, z których każdy na dzień po 1 rublu dostaje, w towarzystwie zbrojném, przechodzą przez granicę; spotkawszy nieprzyjaznych celników, cofają się, kiedy mogą, prze granicę; jeżeli tamci ich ścigają, tedy formalne rozwijają się utarczki, w których już nie jeden poległ. Do takich rozpaczliwych zabiegów prowadzi z jednéj strony chęć zysku a z drugiéj system prohibicyjny.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Lipca.

Jestto charakterystyczném, że w chwili, kiedy wrą zatargi między kościołem a uniwersytetem, odprawiał wczoraj rano tutejszy papieski nuncyusz Monsignor Garibaldi w kościele des Petits-pères nabożeństwo na ubłaganie od Boga pomocy dla uciśnionego we Francyi kościoła. Kilku członków obudwóch izb na téj mszy obecnych, byli na nią osobno zaproszeni. Podobno nuncyusz papieski formalnie z Rzymu miał zalecone, aby taką publiczną demonstracyą zatwierdził, że święta stolica pochwala postępowanie biskupów w walce z uniwersytetem i że skargi kościoła są uzasadnione. Nuncyusz obrał na to przypadającą na 29. m. z. uroczystość Św. Piotra, w czasie któréj kościół katolicki powtarza przy mszy między innemi i te słowa Chrystusa: »Ty jesteś Piotrem, i na téj opoce zbuduję mój kościół, a nie zmogą go potęgi piekieł.«

Od pięciu dni pojawia się na widowni feuilletonu szeroko rozsławiony »Żyd wieczny« a jego wystąpienie, żal nam powiedzieć, zawiodło świetne oczekiwania. Fantastyczna allegorya, którą P. Eugeniusz Sue daje za wstęp swemu romansowi, całkiem dla tutejszéj publiczności nie strawna, bo francuzki czytelnik ma tę niedogodną właściwość, że go nie olśnią ani

ani exaltują obrazy, których nie rozumie. Romans sam, jak daleko nam dotąd znany, trochę nadto jawnie zdradza usiłowanie autora podraźnienia ciekawości w czytelniku, natężenia w nim zajęcia, łechtania mocnemi przyprawami jego przytępionego smaku. Na to wprowadzona cała menażerya drapieżnych bestyi, którym, domyślasz się, wyznaczona niezawodnie jaka straszliwa rola w dramacie; daléj tajemniczy syn północy, w połowie szaman, w połowie cudotwórca chrześciański, a pewno wielki intrygant i rzadki zbrodniarz, może przy tém sam wieczny Żyd w własnéj osobie: na to, że innych wiele rzeczy pominiemy, i fortel, którym Pan Eugeniusz Sue wplątał cierpką polemikę przeciwko ultramontanom i nowokatolikom do swego romansu. Świat czytający nie smakuje bynajmniéj w tak przepieprzonéj potrawie i jeżeli Pan Sue w swéj śpiżarni nie ma lepszych zapasów, rokujemy, iż nie wiele czytelników dotrzyma placu aż do końca dziesiątego tomu. Na uzupełnienie niefortunności wraz z pierwszemi feillietonami wiecznego Żyda zjawił się proces Donon-Cadot, który dziewięć dziesiątych paryskiéj ludności tak mocno zajmuje, iż jéj ani czasu ani ciekawości nie stanie dla wyglądanego dawniéj z niecierpliwością romansu Pana Sue. W ogóle mniemamy, iż jedynym, któremu w końcu obliczenie się z wiecznym Żydem wykaże zadowalniający wypadek będzie sam P. Sue: jemu książka ta, na mocy zrobionego układu, przyniesie 180,000 fran.

Z dnia 6. Lipca.

Nadeszłe tu dzisiaj doniesienia z Algieru z d. 30. z. m. rokują pewną nadzieję bliskiego załatwienia sporu między Francyą i Marokkiem. Przybyły z Oranu do Algieru porostatek zwiastował, że zajęcie Uszdy przez Marszałka Bugeaud już należyte sprawiło wrażenie. Sułtan Muley Abderrhaman oświadczył, że się kroków nieprzyjacielskich mimo woli jego rozpoczętych zapiera. Kaid El Genaui, dowódzca sił zbrojnych Marokańskich, cofnąwszy się za zbliżaniem Marszałka Bugeaud do Uszdy, oświadczył już pokoleniom Arabskim, że odstępuje roszczenia Marokańskiego posunięcia granic aż do Tafny; poczém Arabowie rozbiegli się. Marszałek Bugeaud po potyczce dn. 15. nie zoczywszy nigdzie nieprzyjaciela, stanął nareszcie z swém wojskiem w Dschemah el Rhazawat, małym porcie na 35 lieues na zachód od Oranu. Ten nowy punkt nadbrzeźny dopiero niedawno przez Francuzów zajęty, a który jako port żadnego nie ma znaczenia, leży o 4 lieues od Nedromy, miasteczka handlowego 3000 mieszkańca liczącego. General Lamoricière operuje teraz przeciw Abd-el-Kaderowi, stojącemu ciągle jeszcze nad granicą Marokańską.

W Algierze dnia 26. Czerwca wieczorem srożył się gwałtowny pożar. Ogień wybuchnąwszy w zagrodzie oberzysty żydowskiego z wielką szybkością się rozpostarł; cała dzielnica miasta, wszakże tylko prawie z samych drewnianych domów złożona, ale i mieszkanie Biskupa, stały się pastwą płomieni. Z rzeczy wojskowych spaliło się tyle, że szkodę na 500,000 fr. cenią; towarów za 600,000 fr.; żaden człowiek życia nie postradał; ale około 30 osób zostało ranionych przez pęknięcie beczki prochu. Dopiero po północy udało się pożarowi tamę położyć.

National wdaje się w jak najobszerniejsze obrachunki listy cywilnéj i prywatnych posiadłości król., przeciw wszelkim urzędowym wykazom. Dziennik ten okazawszy, że budżet wynosi 1300 milionów, a sam dług w zawieszeniu będący 500 milion., że odkładka funduszu amortyzacyjnego wyczerpnięta i że nakoniec państwo potrzebować będzie wszystkich swoich zasobów aż do roku 1855., aby starczyć na wykonanie owych wspaniałych publicznych robót, które nie tylko teraz ciężą ale i na przyszłość jeszcze ciężyć będą, — tak daléj rzecz prowadzi:

Książę orleański mając wstąpić na tron, rozrządził, wbrew przyjętemu zwyczajowi, swemi dobrami i prywatnemi posiadłościami, które właściwie powinny były być połączone z własnością korony. Posiadłości swoje oddał dzieciom, warując sobie jednakże dożywotnie ich używanie. Jakąż wartość miały te dobra prywatne? Wartość stosuje się naturalnie do dochodów, te zas okazują, że te dobra warte były przynajmniéj 100 milionów. Król bierze corocznie 12 milionów franków gotówką z budżetu, prócz tego jeszcze dochody z posiadłości koronnych, tak że jego lista cywilna wynosi rocznie 22 miliony. Pani Adelaida posiada majątek wynoszący około 90 milionów, a Książę Aumale odziedziczył 80 milionów po Księciu Burbonie; posiada zatém rodzina królewska majątek wartujący 270 milionów. Możnaby na to powiedzieć, że Krol nie może rozrządzać majątkiem Pani Adelaidy ani Księcia Aumale; choćby i tak było, to jednakże przyznać nam trzeba, że przynajmniéj wymieniony Książę dość sowicie jest zaopatrzony, możemy zatem nie być już w kłopocie o niego. Co się zaś tyczy innych dzieci królewskich, te się z czasem podzielą majątkiem ciotki, a to także może nas

o przyszły ich los dosyć zaspokoić. Aby się wreszcie przekonać o tém, czy w istocie lista cywilna ma prawo liczenia się do potrzebujących, przeliczmy tylko to co w przeciągu lat 14 zebrała. Roczny dochód 12 milionów wynosi przez lat czternaście 168 milionów; przychód z dóbr koronnych przynajmniéj 10 milionów rocznie, — czyni 140 milionów; posiadłości prywatne, rachując ich dochód roczny tylko na 4 miliony, — 36 milionów; dotacya następcy tronu, rocznie $1\frac{1}{2}$ miliona, — 21 milionów, ogółem więc 385 milionów. Skromna ta sumka dostała się w ręce człowieka, który nie uchodzi za bardzo rozrzutnego; zgadzamy się bowiem zupełnie z Monitorem, który w dobréj myśli powiada, że ani w administracyi listy cywilnéj, ani w zarządzie dóbr prywatnych nie ma rozrzutności i nieporządku. Tego zaiste nikt twierdzić nie będzie, lecz tym bardziéj potrzeba wyjaśnić w jaki sposób zebrane przez lat czternaście 385 milionów wydano. Powiadają nam, że lista cywilna odbiera wspaniałomyślne zasiłki od Pani Adelaidy, aby dzieci królewskie stósownie do ich stanu utrzymać; jeźli to prawda, gdzież się więc podziały owe 385 milionów? Pan Rémusat ocenił roczne wydatki domu królewskiego na 6 milionów; przez lat zatem 14 wynosiłyby 84 milionów, a choćbyśmy je nawet do 100 milionów podnieśli, zostanie jeszcze 285 milionów, o których użyciu nic nie wiemy. Jeźli wreszcie koszta budowli wersalskich porachujemy dwa razy więcéj, niż rzeczywiście wynoszą, i jeźli do tego dodamy wszelkie inne wydatki, jakie tylko być mogą, podług najwyższéj taxy, zostanie się zawsze jeszcze przeszło 100 milionów, a co się z temi stało trudno będzie zapewne powiedzieć.

Z dnia 7. Lipca.

Dziennik Sporów oświadcza dzisiaj że wszelkie potwarcze podania gazet oppozycyjnych o prywatnym majątku Króla ciągle zbijać będzie, dopóki oszczerców do milczenia nie przywiedzie. Jedna legitymistyczna gazeta twierdziła, że Król jako Xiążę Orleans i jego siostra, Mad. Adelaide, trzy spadki objęli, które im znaczne wynagrodzenia emigracyjne przyniosły. 1) spadek po ojcu ich ś. p. Xięciu Orlean; 2) po Xiężnie Bourbon, siostrze jego a ich stryjence; 3) po ich praciotce, Xiężnéj Conti. Na to odpowiada gazeta ministeryalna: »Co się tyczy pierwszéj sukcessyi, to stan jéj ówczesny dostatecznie udowodniony. Likwidowanie wynagrodzeń w skutek prawa z dn. 27. Kwietnia 1825. ani Królowi ani siostrze jego żadnéj nie przyniosło korzyści, kiedy passiva nierównie przewyższyły activa. Pod względem dwuch innych spadków uważamy, że Xiężna Bourbon nie zostawiła nic prócz hotelu w Paryżu, który Pani Adelaide zapisała, pod tym warunkiem, aby urządzone tam hospicium utrzymywała. Pani Adelaide przeniosła je następnie do zakupionego w tym celu Enghienskiego domu na ulicy Picpus. Xiężna Conti nie zostawiła nic oprócz petycyi, aby kilka pensyi z przywiązania ku niéj daléj płacono. Ani jeden ani drugi spadek nie stał się powodem likwidacyi wynagrodzenia.«

W Tulonie stósownie do listów z Oranu z d. 22. Czerwca obiegała pogłoska, że Marszałek Bugeaud od Cesarza Abd el Rahman oddalenia El Genaui'ego zażądał. W innéj w Patrie umieszczonéj korrespondencyi wyrażają, że Abd el Kader w chwili, kiedy armia francuzka z Maskary przeciw Maroku ruszyła, od Sidi Mohameda, syna Muley Abd el Rahmana, nadsełkę 6000 flint angielskich z przyłączoną instrukcyą jak ich używać trzeba w języku angielskim i arabskim, otrzymał; mianoby więc dowód, że Abd el Kader za pośrednictwem Sidi-Mohammeda z Anglikami w styczności zostaje.

Anglia.

Z Londynu, dnia 4. Lipca.

Skoro się rozniosło, że na poczcie londyńskiéj otwierają listy, więcéj to, jak naturalnie, w Anglii zrobiło wrażenia, niż jakiekolwiek wielkie polityczne zjawisko. Dziecinna wyobraźnia ludu jest w takich rzeczach istotnie podziwienia godną; każde młode dziewczątko będące na pensyi myśli, że Sir James Graham czyta jéj tajemną korrespondencyą, a każdy kramarz nieomal wystawia sobie, że ministerstwo spraw wewnętrznych śledzi jego stósunki i interesa. Wszystkie te śmieszne wyobrażenia posunęło jeszcze dziennikarstwo do najwyższego stopnia bezrozumu, ciesząc się z każdéj okoliczności nastręczającéj sposobność miotania tysiącznych zarzutów na głowę ministra. Lecz przy całéj zapałczywości niedostrzeżono prawdziwego tropu, gdyż nie Sir James Graham, lecz Lord Aberdeen kazał przejąć, i to z ważnych powodów listy Mazziniego, a nieszczęśliwy minister spraw wewnętrznych musi odpokutować za swego kollegę. Tymczasem całą tę sprawę ma wybadać w obudwóch izbach tajny komitet, co się zapewne przysłuży do sprostowania wszystkich fałszywych wyobrażeń rozsianych między publicznością. W ogóle zdaje się, że przy téj okazyi prawo otwierania listów, które mają ministrowie, zupełnie zniesionem zostanie. Co się zaś tyczy niniejszego przypadku, sądzę że ministerstwo zupełnie słusznie uży-

ło swéj władzy. Mazzini jest, jak wiadomo naczelnikiem jednego stronnictwa, które ułożyło szeroko rozgałęziony spisek ku zaburzeniu wewnętrznych stósunków państw włoskich. Zamiary te spełzły w tym roku na niczem w skutek roztropnych zabiegów rządu angielskiego i ogłoszenia całego prawie projektu w Times.

Królowa uda się na początku przyszłego tygodnia do Windsoru. Bliskiego jéj połogu, który się tam ma odbyć, oczekują jeszcze przed końcem tego miesiąca.

Znany missyonarz Wolf, w dniu 15. Kwiet. napisał list do wszystkich towarzystw missyi i filantropijnych, do towarzystw dla zniesienia niewolnictwa, do zgromadzeń uczonych Anglii, Francyi, Niemiec, Austryi, Prus, Rossyi, Szwecyi, Danii, Indostanu i Ameryki. List ten datowany jest z Merve o 230 mil od Buchary i brzmi jak następuje: »Moi drodzy przyjaciele! Od chwili jak opuściłem Teheran moje nadzieje, że mych przyjaciół Stoddart i Conolly z niewoli oswobodzę, coraz się zmniejszały. Wprawdzie wszędzie znajduję ludzi, którzy mnie zapewniają, że oni jeszcze zostają przy życiu, i to jest prawda, że mi Kalifa, święty derwisz z Masor, którego gościnny namiot wczoraj opuściłem, oświadczył, że Stoddart jeszcze przy życiu zostaje. Ale i to jest jeszcze rzeczą niezawodną, że jeżeli żyją, to zamknięci są w okropném więzieniu Harum-Serai, znajdującém się przy haremie Emira, i w żaden sposób nie mogą dać o sobie wiadomości żadnéj żyjącéj istocie. Korzystając dzisiaj z czasu, zatrzymany przez spadnięcie śniegów, piszę do was te słów parę, aby wam donieść, że za dni 5 lub 6 spodziewam się przybyć do Buchary, jeżeli Emir nie każe mi się zatrzymać w Czardżu, pierwszém pogranicznem mieście Bucharyi. — Jeżelibyście po mojém przybyciu do Buchary dowiedzieli się, że Stoddart i Conolly nie żyją, a nawet że moja własna głowa na rozkaz Emira spadła, to najmocniéj proszę was, byście usiłowania wasze obrócili na inne cele szlachetniejsze jak zemsta za śmierć tych 2ch szlachetnych i walecznych oficerów; mówię tu o wykupieniu 200,000 perskich niewolników i rozmaitych Włochów, jak zegarmistrz Giovanni i inni, których z Korasanu i Persyi do Buchary prowadzą, a których Persowie wielu do Buchary i miejsc sąsiednich sprzedają w celu najniemoralniejszym, którego tutaj nawet wymówić nie śmiem. Nie są to czarni niewolnicy, ale biali. Także proszę was, jeżeli usłyczycie o méj śmierci, byście pamiętali, że ten, któremu łaska Boga pozwoliła wystawić swoje życie na wściekłość pogan dla ocalenia życia innym, był żydem. — A wy, szlachetni krewni mojéj najukochańszéj Georginy (Stanhope), jeżeli usłyszycie, że głowa moja spadła w Bucharze, wówczas opiekujcie się moją żoną i moim drogim synem Henrykiem Drummond Karolem Wolf.«

Według ostatniego wyrachowania ludność Londynu wynosi 2,007,550 dusz; wypadki śmierci według list urzędowych dochodziły 940 tygodniowo.

Popioły zmarłego nie dawno w Boulogne poety Tomasza Campbell w dniu 3. Lipca złożone zostały w opactwie Westminsterskiém w znanym zakącie poetów.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dnia 28. Czerwca.

Constitutionelle mówi o przyszłym sejmie w tych wyrazach: « Powszechnie sądzą w Stockholmie, że sejm tego roku przeciw zwyczajowi trwać będzie aż do końca roku, i że rząd, gdyby projekta reprezentacyi upadły, sam inicyatywę przedsięweźmie, i na tym samym sejmie poda nowe projekta do nowéj, na innych zasadach spoczywającéj, reprezentacyi narodowéj, które rozstrzygnięte zostaną na nowym sejmie, jaki w takim przypadku zwołanym zostanie w rok po zamknięciu dzisiejszego. — Izba szlachecka w tym roku częściéj będzie zwiedzaną jak innych lat, szczególniéj szlachta prowincyi Skanji licznie się ma zgromadzić.

Dania.

Z nad Eidery, dnia 26. Czerwca.

Wyprawa skandynawska na Marokko. Kiedy parostatek wojenny »Hekla« ze 120 żołnierza, zbrojny w bomby i inne wielkie działa wyjść miał na morze z zapieczętowanemi rozkazami, udał się król na jego pokład i przemówił do osady w téj treści: »aby się okazała mężną, godną flagi duńskiéj, z marynarzami norwegskimi i szwedzkimi zachowała przyjazne i serdeczne stosunki.« Przemówienie to stwierdza pogłoskę, że »Hekla« (łącząca się pod Falmouth z drugiemi okrętami) fregaty »Geffion i Tetis,« na których pokładzie znajduje się następca tronu Fryderyk, i bryg wojenny z zachodnich Indyi połączą się zeskadrą szwedzko-norwegską (składającą się ze szwedzkiéj fregatty »Jozefina,« norwegskiéj fregatty »Freya« i korwety »Nordstjern«) mającą wziąść w Anglii któregoś szwedzkiego księcia na pokład, i razem na Marokko popłyną. Tulońska »Sentinelle de la marine« wie już, że w Tangerze oczekują flotylli duńskiéj. Tak więc Szwecya i Dania uwolnią się od haniebnego haraczu, który

dotąd opłacały despocie Fezu i Marokku — pierwsza to skandynawska wyprawa związkowa! Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyjdzie przecież do kroków nieprzyjacielskich. Lubo Holsztyn i Szleswik duńskie sprawy za obce sobie poczytuje, z upragnieniem wygląda wykreślenia »marokańskiego prezentu« ze wspólnego budżetu i o dziełach wojennych flotty z życzliwością wywiadywać się będzie. Wszakże to w długich nieszczęsnych wojnach Danii, w których księstwa udział brać musiały, flotta honor Danebrogu ocaliła.

Niemcy.

Frankfort, dnia 29. Czerwca.

Wysoki sejm na swojém 19. posiedzeniu odbytém w dniu 13. Czerwca postanowił co następuje: »Ponieważ machina elektro-magnetyczna Pana J. Ph. Wagner, obywatela Frankforckiego, według zdania biegłych, którzy mieli ją rozbierać, nie odpowiedziała warunkom, pod któremi wysoki sejm rzeszy niemieckiéj postanowieniem swojém z 3. Czerwca 1841. r. zapewnił temuż rzeczonemu Wagner summę 100,000 zł. reńskich za sprzedaż sekretu tyczącego się użycia elektro-magnetyzmu, jako działacza poruszającego, postanowienie więc to musiało być zarzucone, a Pan J. Ph. Wagner zawiadomiony o tém zostanie za pośrednictwem senatu wolnego miasta Frankfortu.

Grecya.

Journal de Francfort udziela depeszy, w któréj Hrab. Nesselrode Pana Tricuppis, ministra spraw zagranicznych zawiadamia, że Cesarz Rossyjski konstytucyję grecką uznaje. — Cesarz (wyraża) z zadowoleniem dowiedział się o zakończeniu prac zgromadzenia narodowego, o ugodzie która między Królem a narodem stanęła i utworzeniu pierwszego konstytucyjnego ministeryum; chętnie więc przywraca dyplomatyczne stósunki z rządem greckim. Cesarz nie uznaje w Grecyi żadnego stronnictwa, nie czuje sympatyi dla żadnéj oddzielnéj klassy, lecz pragnie przedewszystkiem utrzymania spokojności publicznéj i ustalenia tronu N. Pana i Króla. Oburzyło to gabinet rossyjski, iż przypuszczają, że graniczące z Grecyą prowincye tureckie przez Hellenów mogą być podburzane; w podobnym przypadku ofiaruje pomoc swoję Królowi, aby takowemu przedsięwzięciu zapobiedz. »Przedewszystkiem (wyrażono daléj w téj nocie) obstaje mój monarcha przy jednym, głównym warunku, t. j., żeby się Grecy nie oddalali od zasad, które utworzeniu królestwa greckiego, jak je trzy mocarstwa opiekuńcze ustanowiły, przewodniczyły i żeby obok sumiennego strzeżenia spokojności wewnątrz owe tureckie prowincye ochraniali; żeby nie myśleli o przekroczeniu wytkniętych raz granic i wszelkie kuszenia zaboru albo propagandy ile możności niweczyli. Utrzymania tych zasad i zachowania tych granic wielkie mocarstwa koniecznie od Greków wymagają. Względem tych punktów wszystkie trzy mocarstwa jednego i tegoż samego są zdania; chcą w równym stopniu wewnętrznéj spokojności Grecyi, jako téż nietykalności i pokoju państwa Ottomańskiego. — Ale właśnie ponieważ Cesarz zdanie to zupełnie podziela, wiadomość upowszechniona o zabiegach tajnych towarzystw w Grecyi celem zrokoszowania tureckich przez Greków zamieszkanych prowincyi do żywego go dotknęła; wzywa więc Cesarz rząd Grecki do przytłumienia takowych podstępów, ponieważ w przypadku zamieszania tą drogą spokojności w państwie Tureckiem, Grecya karę (animadversion) 3ch mocarstw niezawodnie na siebie ściągnie.«

Hajty.

Z Paryża, dnia 5. Lipca.

O wypadkach poprzedzających stanowczy upadek prezydenta hajtyjskiego Herarda, daje nader ciekawe wiadomości list pisany w końcu Maja z Port au Prince. Nieukontentowanie z Prezydenta Herard doszło do najwyższego stopnia, opowiadano wszędzie liczne akty barbarzyństwa, opieszałości i rozrzutności; obwiniano go, że złupił kassę państwa i żywność armii uczynił przedmiotem spekulacyi dla swych oficerów ze sztabu głównego, którzy ją szczegółowo żołnierzom sprzedawali. Między papierami dymissyonowanego ministra wojny Herard-Dumesle znaleziono plan do równie uciążliwéj jak przewrotnéj organizacyi wojskowéj kraju, któraby znów była przywróciła prawa karne wojskowe Krzysztofa i Dessalina. Cały kraj, nie wyłączając części hiszpańskiéj, miał wystawić armią 60 do 65,000 żołnierzy. W znalezionym już drukowanym dokumencie jawna jest zacięta nienawiść i podejrzywanie ku Francyi. Podobno wydane były tajne rozkazy, aby francuzkiego konsula, jako też Admirała de Moges zaprosić na ucztę i otruć. Reszta Francuzów miała być oddaną na okręty lub w zakład zatrzymaną i wrazie potrzeby wyrzniętą. Lubo w tych pogłoskach wiele może przesady, przecież nienawiść ku Francyi jednéj części Hajtyjczyków mianowicie stronnictwa teraz obalonego jest jawną. Wszakże teraz stoi przy sterze partya Francyi sprzyjająca. Zaraz po mianowaniu Gen. Guerrier prezydentem dominikańscy jeńcy

na wolność puszczeni zostali, a beyerystowscy oficerowie, przywróceni do dawnych stopni i szlifów. To ostatnie wszakże o mało co nie wywołało reakcyi na korzyść Herarda, dla czego ich Prezydent Gurrier na nowo rozpuścił.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Przypadkiem wpadło mi w ręce kart kilka »Małéj Maryni« przez autorkę »Małego Tadzia« — dziełka drukującego się w Lesznie w Günthera księgarni. Kto zna Tadzia małego, wie w jak powabnéj, prostej mowie wytłumaczyła tam autórka dziecięciu najgłębsze prawdy; jaką pieczęcią uroczystości napiętnowała dziełko pełne dziecinéj swobody. Był to krok pierwszy jéj w tém zawodzie; o ile mi wiadomo, Marynia podobno jest dziełem drugiem. Jakie na mnie znającem już Tadzia zrobiły wrażenie te kart kilka dziecinnéj książki, tego wypowiedzieć nie zdołam — to tylko mogę powiedzieć że jeśli podobna do nich cała książka, autórka dosięgnęła szczytu w tym zawodzie. Téj uroczystości i prostoty nie można wymówić. Odczytywałem po kilka razy te karty, a zawsze z témże samém podziwieniem wzniosłéj prostoty. Ta część dziełka to ewanielia dla dzieci. — Niech już dziś nikt nie powie że nie można napisać dla dzieci książki poważnéj treści, niech pierwéj przeczyta taki wstęp jakim jest naprzykład wytłumaczenie dziecięciu najszczytniejszych zasad miłości. Żałuję że nie mam przy sobie tego rozdziału, żebym go tu mógł napisać całkowicie. Cześć Ci Polko! cześć tobie! Ty znicz święty zapalasz na domowych ogniskach! Tyś pojęła myśl uroczystą życia — powaga w myśli twojéj, a tę uroczystość i powagę umiesz słowem dziecinnem, prostem, przelewać w dziecinne serca. Tyś zrozumiała wielkie zadanie życia a miłujesz malutkie niemowlę i mieszasz się do jego igraszek, a piętnujesz je głęboką myślą. — Cześć Tobie Polko! Zgrzybiały starzec za którym przemawiasz z takiém uczuciem i malutkie dziecię z którym się bawisz i ludzkość cała dla któréj wlewasz miłośc w serce dzieci, błogosławić cię będzie.

†.... Z.........

Teatr Polski.

Otoż znowu i po św. Janie: umilkły hulanki, swawole, ucichły zabawy, rozrywki, ustały walne zebrania, dobroczynne żebrania, przebłysły talenta, przebłysł teatr polski; eheu, fugaces labuntur anni! O ostatnich przedstawach teatru naszego nie było dotąd publicznéj wzmianki: aby milczenia tego ktośkolwiek nie zrozumiał źle, albo wcale nie uwierzył Panu A. W., któremu się podobało wyrzec o przechwalaniu w krytykach teatralnych chociaż w teatrze nie bywa, niech posłużą następujące wspomnienia.

»Gonitwy w Tęczynie,« ile przedstawione zaraz po tak porządnem i zajmującém odbyciu się gonitw naszych konnych i wyścigów, liczną ciekawą przyciągnęły publiczność. Wyścigi nasze zaiste nie są tak czczą zabawką, jak się niektórym zdaje: ile wydały błogich owoców każdy przekonać się może po tak znaczéj poprawie koni i innego inwentarza, którą przynajmniéj w znacznéj części istnieniu Towarzystwa przyznać należy. Ale ważniejsze są nasze wyścigi przez to, iż rumak podporą jest dzielności męża, a tym sposobem do dzielności nawet narodu jako całkująca część wpływa: wszakżeż nasi przodkowie na koniach się stawali światu groźnymi! A gdzież lepsza sposobność odbycia próby jako dzielny jeździec: nie jedno poczciwe serce rośnie patrząc na tę młódź, co przypięta do koni władnie koniem jak piorunem, którym trzaśnie do celu jak dzwon zadzwoni! »Gonitwy na Tęczynie« nie oznaczały prostego wyścigu, ale gonitwę na ostre czyli turnieje: każdy w nich do razu poznał Holbejnoskie Turnier zu Kronstein. I przy naszych wyścigach, warunkowych prywatnych, miłaby była zabawa robienia pałaszem lub oszczepem, trafiania w naznaczony cel, i t. d., taki wyścig miałby więcéj uroku, i więcéjby kształcił konia i jeźdzca. Rzeczony dramat niemiecki przepolszczył Pan Aśnikowski językiem prawie zupełnie czystym, co do treści, przez to iż skrócił ostatnie doby, zrobił ją zwięzlejszą i rozwiązanie mniéj przewlekłem. Pannie Radzyńskiéj wszelkie przyznawano pochwały za wzorowe odegranie sceny, w któréj rozmaitych rycerzów, wystawieniem przeciwnego charakteru, od współubiegania się o rękę Elżbiety na Tenczynie odstraszyć usiłuje. P. Chomiński młodszy odegrał rycerza »tchórza« bardzo malująco. P. Aśnikowski, jako »Jacek Wreszcz« wiele téj sztuce nadał wesołego powabu.

»Pan Jowialski,« którego tu dawno znamy, chociaż przez P. Dymidowicza dobrze tu był odgrywany, w P. Królikowskim znalazł swego mistrza. P. Aśnikowski, jako szambelan, za daleko poszedł w śmieszną stronę. Deklamacya Panny Pique na ogólną zasługiwała pochwałę.

»Dziewica Orleańska« przekładu A. Brodziń-

skiego, ogólnie liczną zajęła publiczność. Po Pannie Bauer, która ze sławą europejską tu przybywszy, tak klassycznie w roku przeszłym odegrała rolę »Joanny,« Panna Radzyńska w téjże roli licznym także tego wieczora widzom Niemcom zupełnie się podobać umiała. Jeden z najlepszych tu przez towarzystwo Krakowskie przedstawionych utworów był Gorczyńskiego dramat »Zbydoscy i Zawisza,« wystawiający zawiść dwóch rodzin, podobnie jak w Montecchi i Capuletti. Wielki pomysł zawiści posuniętéj aż za życie, wiele scen malowniczych, jako Klary w oknie sypialni z Wiesławem za murami warowni, piękne zwłaszcza malowanie Zawiszy, nie jako mordercy ale jako odpierającego napaść. P. Królikowski, P. Chomiński i P. Sturm odznaczyli się, jak zwykle, grą treściwą.

Ostatnia przedstawa »Dolina czarów« należy do lżejszych utworów naszego tyle scenie ojczystéj, i w ogóle, zasłużonego J. N. Kamińskiego; przecież malowanie charakterów żywe, porywające, przemiana rol Xięcia Wrocławskiego i jego śpiewaka dobrze pomyślona, język jędrny, czysty. Pan Królikowski i Pan Pfeifer trudne mieli zadanie, w rolach swoich odegrać obce role, które przy znanym talencie dobrze rozwiązali; P. Chomiński jędrnie wymalował, wściekłego chwilowo, a w sercu poczciwego, Gniewkę. Pan Anczyc dobrze był wybrany na starca z czerwonej skały. Talenta naszych artystów mało dały uczuć, że półduszą już byli w Krakowie. Jakże się niespieszyć do ojczystego Krakowa, zwłaszcza kiedy przy téj saméj placy miesięcznéj w Poznaniu co w Krakowie, a przy drożyźnie Poznańskiéj przewyższającéj ceny Krakowskie kilka razy, nie serca tylko, ale i kieszeń gości naszych do domu wołała. Poświęcili się dla nas rodacy nasi Krakowscy tą krótką, ale ważną reprezentacyą narodową; a my przynajmniéj wdzięczną dla nich zachowajmy pamięć. M. B.

Najznakomitsze dzieła, jakie Thorwaldsen pozostawił, są następujące: Kolosalny posąg Jasona, zamówiony niegdyś przez holenderskiego bankiera Hope; Mars, Adonis, trzy gracye, muzy, Achil, Merkury, madonna z dzieciątkiem przeznaczona do Neapolu, Chrystus i dwunastu apostołów, dla katedry kopenhagskiéj; statuy wyobrażające dzień i noc dla miasta Rzymu; pomniki Papieża Piusa VII., Księcia Poniatowskiego, który miał być wystawiony w Warszawie, Księcia Eugeniusza Leuchtenberga, dla Mnichowa, Gutenberga dla miasta Moguncyi, i długi szereg płaskorzeźb przedstawiających wjazd Alexandra Wielkiego do Babylonu, które były niegdyś zamówione przez Napoleona, a teraz zdobią wielką audyencyonalną salę królewskiego pałacu w Christiansburgu. Do tych uwielbianych arcydzieł sztuki należy jeszcze policzyć następujące twory: Heliodora, którego wyganiają z kościoła; Priama i Achilla; świętego Piotra, wyzdrawiającego kalekę; Bachusa, Apolina, Herkula i Hebę; Jowisza i Nemezę; boginie prawdy i lekarnictwa; wreszcie pomnik na cześć Dantego, mający być wystawionym w Florencyi, a drugi na pamiątkę poległych d. 10. Sierpnia 1792. szwajcarów.

Uprzejmy nieznajomy. — Pewien młody rzemieślnik udał się z Brest do Morlaix, aby tam swoich krewnych odwiedzić. W małém miasteczku Landerneau, leżącém między spomnionémi miastami, wstąpił na śniadanie do oberzy i usiadł sobie przy stole nakrytym na kilka osób. Przekonał się jednak wkrótce, iż to nie dla niego miejsce, weszło bowiem kilku podróżnych i usiadło przy stole, który się zdawał umyślnie dla nich nakrytym. Zmieszał się nie mało i chciał odejść, lecz jeden z podróżnych gości zatrzymał go uprzejmie i wezwał bardzo grzecznie, aby pozostał na swojém miejscu i jadł wraz z nimi. Rzemieślnik nie dał się długo prosić i bawił się przez cały czas jak najlepiéj w ich towarzystwie, zwłaszcza że mu potrawy i wino wybornie smakowały. Po skończonym obiedzie chciał placić, ale gospodarz nie przyjął pieniędzy — gdyż nieznajomy, który tak go grzecznie i uprzejmie zaprosił — był nie kto inny jak książę Joinville, syn królewski.

Diabeł w Paryżu. — Suego obrazy, jako ciemne strony paryskiego życia, wywołały dzieło przeciwne, które bez wątpienia pomyślnym skutkiem uwieńczone zostanie, gdyż maluje jasne strony stolicy. Dzieło to, którego pierwszy zeszyt już wyszedł, nazywa się »Le Diable à Paris« i nosi na czele zaspokajające godło: »Ne diable n'est pas si noir;« — nie taki diabeł czarny... Najzawołańsze pióra przyrzekły lub nadesłały już swe artykuły, w których ma panować najswobodniejsza rozmaitość, tak iż powieść i romans, dyalog i opowiadanie, obrazy obyczajów i osób, krytyka i statystyka, z dodaniem winietów i rycin objaśniających opisowane przedmioty, wszystko tam znajdzie miejscę. Pani George Sand rozpoczyna chorowód ogólnym rzutem oka na Paryż (coup d'oeil général sur Paris), podczas gdy Leon Gozlan tłumaczy »co to jest Paryżanka?« Balzak wykłada »filozofię małżeńskiego życia w Pary-

žu« i t. p. Oprócz tychże wymieniają PP. Alfreda i Pawła de Musset, Eugeniusza Sue, Alexandra Dumas, Jules Janin, i wielu innych słynnych pisarzy jako współpracowników Diabła w Paryżu.

Koncert Liszta w teatrze włoskim w Paryżu był ostatnią razą tak bardzo publicznością przepełniony, iż nawet najwyższe galerye zajął sam dobór towarzystwa. Oklaski, oddawane artyście, były w właściwym tego słowa znaczeniu, podobne do burzy gradem wichrzącéj. Mówią, iż po koncercie kazali nadzorcy teatru wszystkie rzucone na koncercistę bukiety i wieńce zawieźć na dwuch wózkach do najbliższéj przekupki, aby je po raz drugi Paryżanom sprzedała.

Teatr w Sztutgardzie ma być znacznie zwiększonym i na wzór Drezdeńskiego przebudowanym. Król wyznaczył 350,000 zł. reńs. na tę budowę; nie sądzą jednak aby ta summa wystarczyła. Piękne świątynie sztuki powstają teraz wszędzie, lecz gdzież się sztuka podziała! Te okazałe mury, nie podobneż one teraz prawie wszędzie do pysznych katakombów, w których sztuka pogrzebaną spoczywa?!

(Rozm. Lwow.)

OBWIESZCZENIE.

Sukcessorowie niegdy Ur. Nepomuceny z Nieżychowskich Mieczkowskiéj, która na ostatku w Gnieźnie zamieszkiwała i na dniu 27. Lutego r. b. w Leszczu umarła, zamierzają podział majątku po niéj pozostałego w oberzy Neumanna w Inowracławiu w dniu 9. Grudnia 1844. r. uskutecznić.

Wszyscy ci, którzy roszczą pretensye do téjże pozostałości, winni z takowemi w ciągu trzech miesięcy u sukcessorów w Leszczu przy Kruszwicy się zgłosić, w razie bowiem przeciwnym po podziale nastąpionym, każdy sukcessor tylko w miarę swéj części odpowiedzialnym być może.

Gniezno, dnia 7. Czerwca 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Klucz Falenty, mianowicie Falenty wielkie i małe, Jaworów, Janki, Wypendy, Puchały i miasteczko Raszyn, tudzież klucz Sękocin, Łazy, Wojtostwo, Słomin i karczma Zawady, nakoniec majętność Dyrdy z przyległościami, w pow. Warszawskim, Gubernii Mazowieckiéj, w dn. 13. Sierpnia r. b. o godzinie 5téj z południa, w Warszawie w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego w drodze licytacyi sądowéj przygotowawczo przysądzone zostaną. Dobra te, blisko szosy i głównego traktu z Warszawy do Krakowa i Wrocławia, również nad traktem do Rawy i Piotrkowa są położone, ledwo półtoréj mili (9 werst) z Warszawy oddalone, zawierają przeszło 225 włók nowo-polskiéj miary, w których jest łąk morgów 490., lasów iglastych i liściowych morgów 1008., trzy znaczne stawy, w których gospodarstwo rybne na większą stopę się urządza; pałac murowany o piętrze; dwa ogrody, z których jeden jest spacerowy, owocowy i warzywny z nową massyw murowaną wielką oranżeryą; gorzelnią; browar; dwa młyny wodne i jeden deptak, dwie kuźnie, stacyą pocztową i chmielnik. Wyż wymienione dobra zostały teraz sądownie otaxowane w ilości Złtp. 1,197,026. gr. 24. lub Talarów 199,504. śgr. 14. pruskich. Warunki przedaży u Mecenasa Majewskiego w Warszawie przy ulicy Elektoralnéj pod Nr. 797., albo u kupca F. Seydel mogą być przeglądane, lub też za frankowanemi listami udzielone.

Baranów siedmdziesiąt, w trzecim roku, jest na sprzedaż w Sokolnikach małych pod Szamotułami. Próby wełny z tychże przedłożone być mogą kupującym.

Mieszkanie w sklepie.

Na rogu ulicy Wrocławskiéj i Szkólnéj, lokal używany dotąd za szynkownią piwa, jest od S. Michała do wynajęcia.

Prawie nowy powóz jest do przedania za umiarkowaną cenę u fabrykanta pojazdów Emanuela Weicher, przy Garbarach Nr. 4.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 12. Lipca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101¾	101¼
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	87½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	99¾
Obligi miasta Berlina	3½	101	100½
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101⅛	100⅝
» » W. X. Poznańsk.	4	104½	104
» » dito	3½	100	99½
» » Pruss. Wschod.	3½	—	101¾
» » Pomorskie . . .	3½	101½	—
» » March. Elek. i N.	3½	101⅝	101⅛
» » Szląskie	3½	—	100¼
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	165
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	190½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104½	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	162	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95½	94½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98¾	98¼
Drogi żel. Reńskiéj	5	90½	89½
Obligi upierw. Reńskie	4	98¼	—
» od rządu garantowane.	3½	—	96¾
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	150	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103¾	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	122	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	115½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	130½	—
« » Magdeb.-Halberst.	4	120½	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	116½
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	132½